

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ANNA KARNA: Dzień dobry państwu. Anna Karna. Witam w Audycjach Kulturalnych. W tym roku obchodzimy dwieście trzydziestą rocznicę urodzin Aleksandra Fredry, i z tej jubileuszowej okazji Muzeum Literatury w Warszawie przygotowało wystawę poświęconą pisarzowi. Ale wielu z państwa może ta wystawa zaskoczyć, to niecodzienne spojrzenie na artystę. Ze mną Anna Lebensztejn współkuratorka wystawy. Dzień dobry.

ANNA LEBENSZTEJN: Dzień dobry. Witam serdecznie.

ANNA KARNA: Aleksander Fredro uważany jest za najwybitniejszego polskiego komediopisarza. Był również bajkopisarzem, pamiętnikarzem, poetą, a także żołnierzem kampanii napoleońskich. Ta opowieść o artyście nosi tytuł „Fredro w porcelanie”. Co białe złoto, jak o porcelanie się mówiło, ma wspólnego z artystą?

ANNA LEBENSZTEJN: Bohaterów naszej wystawy jest właściwie dwóch, czyli właśnie Aleksander Fredro i porcelana. O dziwo porcelana z literaturą ma pewne wątki wspólne, ponieważ i wielu wspaniałych pisarzy, wiele wspaniałych pisarek pozostawiło po sobie pamiątki porcelanowe, czy im dedykowane, czy takie, które zbierali sami, czy po prostu przedmioty użytku codziennego, które w ich gabinetach, mieszkaniach przetrwały, następnie przez spadkobierców zostały przekazane do zbiorów Muzeum Literatury bądź też zakupione do naszych zbiorów jako element upamiętniający wybitnych twórców literatury. Porcelana w wypadku naszej wystawy jest przede wszystkim materiałem artystycznym, ponieważ szukaliśmy, w jaki sposób Aleksandra Fredrę można pokazać bardziej nowocześnie, bardziej współcześnie. Dzięki temu też sięgnęliśmy do świata sztuki, świata artystycznych doświadczeń i nawiązaliśmy współpracę z pracownią interdyscyplinarnych technik graficznych Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, prowadzoną przez profesor Agnieszkę Cieślińską-Kawecką, i w ramach wystawy pani profesor, doktoranci pracowni oraz studenci stworzyli szereg prac na porcelanie właśnie dedykowanych Aleksandrowi Fredrze. I efektem prac podjętych przez studentów są niezwykle ciekawe obiekty, w których pojawia się czy to postać samego Aleksandra Fredry, czy też cytaty z jego dzieł, ilustracje do prac. Efektem jest niezwykle wystawa, szalenie delikatna, krucha, ale też bardzo przemawiająca do wyobraźni i pozwalająca nam odczytać na nowo Aleksandra Fredrę i jego utwory, no i odszukać w pewien sposób to, jak może on funkcjonować dzisiaj, czy dalej bawi, ale też przyciągnąć uwagę nie tylko dorosłych widzów, ale i najmłodszych, ponieważ wiele z porcelanowych obiektów opiera się na bajkach Fredry.

ANNA KARNA: W Muzeum Literatury znajdują się, co może dziwić, właśnie zbiory porcelany, ale powiedziała pani, że to dlatego, że wielu artystów kolekcjonowało czy też dostawało jako podarunki porcelanę, i też takie przedmioty możemy na tej wystawie zobaczyć.

ANNA LEBENSZTEJN: Tak, zdecydowanie. Chcieliśmy pokazać tutaj też ten kontekst porcelany, białego złota, niezwykle cennego przedmiotu, tym bardziej, że w naszych zbiorach znajdują się bardzo niezwykle porcelanowe artefakty, nie tylko literackie, ale też o, powiedzmy, głębokiej wartości historycznej i artystycznej. Korzenie europejskiej porcelany sięgają

osiemnastego wieku i też wiele związków tutaj jest z historią Polski już w samej genezie europejskiej porcelany. Porcelana w ogóle w Europie pojawiła się za sprawą podróży Marco Polo, wtedy pierwsze artefakty, niezwykle cenne, dotarły do Europy. Później w ramach importu sprowadzono kolejne piękne elementy dekoracyjne, nie raz za jedną filiżankę, jedną czarkę można było zakupić całą wioskę. Władcy europejscy poszukiwali sposobów, by odtworzyć technologię produkcji porcelany, i udało się to w Miśni, a dokładniej za sprawą króla polskiego i elektora saskiego Augusta II Saskiego, który dążył do zdobycia prymatu w tej sferze artystycznej, a zarazem ekonomicznej, i inspirował swoich technologów, alchemików wręcz, do poszukiwania formuły na tworzenie porcelany. Jedną z takich postaci, która kluczową rolę odegrała, był Johann Friedrich Böttger, który był uczniem berlińskiego aptekarza Zorna, a tak, jak to w owej epoce było dość powszechne, próbował on przemienić metale w złoto, dokonać alchemicznej transmutacji, no, w ten sposób, jak wiadomo, podreperować budżet panujących. Böttger poznał się z Ehrenfriedem Waltherem von Tschirnhauserem, który prowadził działania w zakresie ceramiki i *de facto* z ich współpracy, wspólnych eksperymentów w tysiąc siedemset ósmym roku udało się uzyskać pierwszą porcelanę, tak zwaną protoporcelanę, która jeszcze była barwy czerwonej, i Böttger prowadził dalsze eksperymenty, które pozwoliły w tysiąc siedemset dziesiątym roku na ogłoszenie przez Augusta II rozpoczęcia działalności manufaktury miśnieńskiej, która była manufakturą równocześnie królewsko-polską i elektorsko-saską. Tutaj właśnie zaczyna się ten związek polski z historią porcelany miśnieńskiej.

ANNA KARNA: A co to były te pierwsze przedmioty porcelanowe?

ANNA LEBENSZTEJN: Te pierwsze przedmioty porcelanowe, to były serwisy śniadaniowe, to były różnego rodzaju drobne elementy dekoracyjne, takie jak gałki do lasek spacerowych, cybuchy do fajek, a więc takie bardzo jeszcze niewielkie często przedmioty. Około tysiąc siedemset trzynastego roku udało się już uzyskać porcelanę kremową, czy właściwie już docelowo białą, i uzyskać to, co dzisiaj nazywamy właśnie białym złotem. Te korzenie alchemiczne właśnie tym bardziej się tutaj nam uwydatniają. Wtedy rozpoczęła się właśnie wielka kariera porcelany miśnieńskiej, wytwórni miśnieńskiej, z której wiele elementów trafiało też do Polski, na dwór królewski, no i na szczęście wiele z nich też jest zachowanych w polskich zbiorach, między innymi zamku królewskiego w Warszawie. Natomiast na wystawie w Muzeum Literatury możemy zobaczyć jeden z bardzo ciekawych przykładów osiemnastowiecznej porcelany, figurę Augusta III Saskiego, wielkości rzeczywiście imponującej, ponieważ ta postać ma siedemdziesiąt centymetrów, król przedstawiony jest w stroju kawalera Orderu Orła Białego, o bardzo dynamicznej pozie, z rozdzianym kontuszem, z czapką w ręce, na postumencie, który jest zdobiony rzeczywiście przepięknymi, delikatnymi kwiatami, różami, ostami, które układają się w bukiety u jego stóp. Warto również dodać, że rzeźba porcelanowa Augusta III Sasa nie była nigdy pokazywana wcześniej na wystawie w Muzeum Literatury, po raz pierwszy prezentowana jest publiczności. Ale na wystawie pokazujemy również obiekty odziedziczone po pisarzach, poetach, między innymi bardzo bogaty zestaw pamiątek Jerzego Andrzejewskiego i wazon dedykowany mu za iluślecie twórczości artystycznej, prezentujemy na wystawie również figurkę Leopolda Staffa czy Perkoza, przycisk na biurko, który należał do Michała Choromańskiego. No i oczywiście, jako że jesteśmy Muzeum imienia Adama Mickiewicza, prezentujemy też elementy ze zbiorów Mickiewiczowskich. Kałamarz Adama Mickiewicza oraz dzbanek w stylu Ludwika Filipa należący do rodziny Mickiewiczów.

ANNA KARNA: Wróćmy zatem do Aleksandra Fredry i jego twórczości. Stanisław Koźmian powiedział o Fredrze, że uratował Polskę od ogólnej melancholii. Fredro zajmował się pisaniem komedii, ale przecież jego biografia, o czym dziś pewnie rzadziej pamiętamy, to nie tylko biografia pisarza.

ANNA LEBENSZTEJN: Początki biografii Fredry są szalenie awanturnicze, ponieważ jako młody chłopak, szesnastolatek, wstąpił do wojska Księstwa Warszawskiego i właściwie przebył wraz z nim całą kampanię napoleońską. W latach tysiąc osiemset trzynaście, czternaście służył wręcz jako oficer ordynansowy w sztabie samego Napoleona, co zresztą w bardzo uroczy sposób utrwalił w swoich zapiskach „Trzy po trzy”, które rozpoczynają się właśnie, jak na koniu podążało dwóch mężczyzn, pierwszym był Napoleon, a drugim był sam Aleksander Fredro. Ta kariera wojskowa, też podróże, związane z nią podróże po Europie, po świecie, takie trzaskanie z się z Francją, z krajami Europy Zachodniej w dużej mierze wpłynęły na to, że jego umiejętności w zakresie pisania komedii, pisania utworów literackich były też szalenie nowoczesne, podążające za prądami epoki i też na gruncie polskim bardzo innowacyjne. Po powrocie z kampanii napoleońskiej Fredro osiadł w rodzimym majątku w Beńkowej Wiszni i odmiennie niż większość literatów nie cierpiał biedy. Żył zamożnie, dostatnio, bardzo był podobno utalentowany w sprawach ekonomicznych, w zarządzaniu gospodarstwem. Obowiązek patriotyczny spełnił, on był i kawalerem Legii Honorowej, i otrzymał Złoty Krzyż Virtuti Militari za kampanię napoleońską. Po zamieszkaniu w Beńkowej Wiszni poświęcił się w dużej mierze życiu rodzinnemu, gospodarce, ale też twórczości literackiej.

ANNA KARNA: Wtedy najwięcej napisał.

ANNA LEBENSZTEJN: Tak. Wtedy najwięcej napisał, ale również wtedy miał najbardziej burzliwe życie romantyczne, ponieważ zakochał się w Zofii Jabłonowskiej hrabinie Skarbkowej, która poślubiła hrabiego Skarbka w bardzo młodym wieku, małżeństwo było dość nieszczęśliwe. Hrabia Skarbek podobno nie miał żadnych problemów z udzieleniem rozwodu, natomiast rodzina Jabłonowskich dość zachowawczo tutaj postępowała, dopiero po właściwie dziesięciu czy jedenastu latach od pierwszego spotkania i zadurzenia się w sobie Zofia i Aleksander mogli się pobrać, i było to bardzo szczęśliwe małżeństwo, które doczekało się czwórki dzieci, niestety tylko dwoje z nich dożyło wieku dorosłego. Natomiast ogromnie szanujące się, wspierające się i ważne dla siebie aż po moment śmierci samego Aleksandra Fredry. I Fredro właśnie w tym czasie w Beńkowej Wiszni zaczął pisać, zaczął pisać komedie, utwory lżejsze, zdecydowanie ożywcze w stosunku do oświeceniowej komedii, które gdzieś można sytuować właśnie pomiędzy tą tradycją komedii oświeceniowej, wierszowanej a późniejszą już młodopolską komedią mieszczańską. I pierwszym jego utworem, który próbował przedstawić teatrom warszawskim był „Pan Geldhab”, on pierwotnie został odrzucony przez warszawskie teatry, ale udało się go zaprezentować we Lwowie. W ślad za tym utworem podążyły kolejne, różne bardziej znane: „Śluby panieńskie”, „Zemsta”, „Cudzoziemszczyzna”, „Damy i huzary”, „Mąż i żona” – one zyskiwały ogromny sukces na scenach teatralnych, nie raz były pisane wręcz pod konkretnych aktorów, ze znajomością właśnie środowiska teatrów lwowskich. Te ogromne sukcesy w dziedzinie komediopisarstwa trwały do roku tysiąc osiemset trzydziestego dziewiątego, kiedy szereg krytyków literackich, też chyba ważnych postaci ówczesnego świata kulturalnego, zaatakowało Aleksandra Fredrę jako autora, który jest niemoralny, wzoruje się nadmiernie na literaturze francuskiej, no i któremu przede wszystkim brakuje ducha narodowego. I to chyba w ogromny sposób zaczęło oddziaływać na Fredrę,

który niejako złamał pióro. I od tysiąc osiemset trzydziestego dziewiątego roku przez praktycznie dwadzieścia lat nie pisał komedii, dopiero w latach pięćdziesiątych, po powrocie z kilkuletniego pobytu w Paryżu powrócił do pisania, ale już przede wszystkim do szuflady. Te utwory, które powstały później, były w większości publikowane, wystawiane po jego śmierci.

ANNA KARNA: Ale co ciekawe, nie tylko nie pisał, a potem pisał do szuflady, ale on nie zgadzał się także na wystawianie swoich utworów dotychczas napisanych.

ANNA LEBENSZTEJN: Przede wszystkim nie zgadzał się na żadne zmiany w swoich utworach, i też zapowiedział, że jeżeli ktoś będzie chciał wprowadzić jakieś modyfikacje, on nie będzie zgadzał się na ich wystawienie, ich prezentację publiczności. Mógł sobie pozwolić na coś takiego jako literat, który nie przymierał głodem, tylko miał alternatywne źródła dochodu, więc pisanie komedii mogło być też bardziej już wyrazem jego własnych pasji, jego własnej literackiej weny, natomiast zwłaszcza po owej krytyce ze strony literatów zaczął się pogarszać jego stan psychiczny. Jak wspominał jego syn, w ostatnich latach życia Aleksander Fredro był dość zdystansowany wobec ludzi, często popadał w różnego rodzaju depresyjne epizody, no i też ta twórczość już tak nie płynęła wartko i prosto, jak zwłaszcza w tym pierwszym okresie. Wydaje się, że też szalenie właśnie w niego uderzyło oskarżenie o brak patriotycznego ducha w sytuacji, kiedy cała twórczość pomiędzy tysiąc osiemset osiemnastym rokiem a trzydziestym dziewiątym była pewną apologią życia szlacheckiego, dworku, patriotyzmu ukazanego inaczej, w lżejszej formule, ale w takiej wygrywali nie ci, którzy byli karierowiczami, którzy byli jakimiś dusigroszami, ale którzy kierowali się szlachetną, czystą miłością, która ostatecznie zwyciężała. Zaś te utwory, które rozpoczął pisać już w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, pokazywały zupełnie inne spojrzenie na rzeczywistość. To już nie była idylla dworku, to były już utwory skupione na Galicji z całą jej biedą, z pretensjonalnością tego regionu, którą on dostrzegał w życiu nie tylko wiejskim, lecz także takim małomiasteczkowym, wiele sytuacji dzieje się tutaj na dworcu, w hotelu, w karczmie, więc w takich bardziej codziennych miejscach, niekoniecznie na wielkich salonach, no i jest to taka bardziej twórczość już gorzka.

ANNA KARNA: Wystawa zajmuje trzy sale na parterze muzeum. Jakie dzieła były inspiracją do stworzenia tej kolekcji porcelany?

ANNA LEBENSZTEJN: Studenci wzięli na warsztat szereg różnorodnych dzieł Aleksandra Fredry, zarówno tych bardzo znanych jak „Damy i huzary”, „Śluby panieńskie”, „Pan Jowialski” czy „Zemsta” i cytaty z nich bądź mniej znane epizody przetworzyli w ilustracje graficzne następnie naniesione na porcelanę, ale też pojawiają się tutaj odwołania do „Zapisków staruch”, czyli ostatniego dzieła, dalszej części „Trzy po trzy”, czyli pamiętników Fredry, które już pisał w ostatnich latach życia, też w taki bardziej ironiczny, złośliwy niekiedy sposób, i właśnie bardzo wiele ilustracji do „Zapisków starucha” pojawia się na wystawie. Ale nie brakuje też prac, które są inspirowane samymi wizerunkami Aleksandra Fredry, jego żony Zofii czy gabinetu pisarza, który był publikowany w pismach z epoki, między innymi w „Kłosach”.

ANNA KARNA: Te prace są bardzo dowcipne niekiedy, więc widać, że ten duch twórczości Fredry przetrwał i dziś widzimy go w nowej odsłonie.

ANNA LEBENSZTEJN: Dokładnie. Studenci wydobyli w fantastyczny sposób dowcip, fantazję, złośliwość, też niekiedy lekki żart, niekiedy balansujący na granicy bardziej rubasznych dowcipów, i to wszystko pojawiło się w pracach zaprezentowanych na wystawie. Część prac

graficznych posługuje się jedynie obrazem, i tu pojawiają się różnego rodzaju komiczne sytuacje czy odwołania do zabawnych postaci z twórczości Fredry, niektórych pojawiają się cytaty połączone z ilustracjami graficznymi tak, że możemy też niejako czytać porcelaną i czytać utwory Fredry naniesione na tę niezwykle kruchą materię.

ANNA KARNA: Ale Fredro przetrwał też do współczesności także w powiedzeniach.

ANNA LEBENSZTEJN: Wiele tych powiedzeń, „Jeśli nie chcesz mojej zguby, krokodyla daj mi, luby”, pojawia się również jako punkt odniesienia dla prac stworzonych przez studentów ASP. Często w formie jakiejś zabawnej, oczywiście z krokodylem, krokodyli ci u nas dostatek na tej wystawie, ale też pojawia się „Wolność Tomku w swoim domku”. Wielu pracom towarzyszą także cytaty po polsku i angielsku wyjaśniające dokładniej, czym akurat dany artysta się inspirował. Zresztą, dzieła samego Aleksandra Fredry również prezentujemy na wystawie w postaci wyboru publikacji ze zbiorów muzeum literatury, z naszych zbiorów bibliotecznych, zarówno są to historyczne wydania komedii czy zbiorów komedii, czy wydawanych na obczyźnie z myślą o wracających do Polski emigrantach po drugiej wojnie światowej, czy ilustrowane piękne wydania komedii z ilustracjami Szancera, ale też właśnie bajki dla dzieci, między innymi „Paweł i Gawęł” – piękne wydanie krakowskie z tysiąc dziewięćset czterdziestego czwartego roku, i właśnie „Małpa w kąpielu” urokliwie ilustrowana. Natomiast z samych pamiątek po Aleksandrze Fredrze posiadamy jedynie jeden obiekt, jest to zegar, który, można powiedzieć, niejako zatrzymał się w czasach Fredrowskich, nie nakręcaliśmy go na wystawę, ale możemy za jego pośrednictwem niejako przenieść się do dziewiętnastego wieku, bowiem sama scenografia wstawy niejako odtwarza pałacowe wnętrza, stół w jadalni zastawiony porcelaną, tak że wchodząc w przestrzeń możemy się poczuć trochę, jakbyśmy byli z wizytą w domu Aleksandra Fredry.

ANNA KARNA: Tę wystawę mogą państwo oglądać do dwudziestego siódmego sierpnia. Powiedziała pani takie zdanie, i to chyba możemy uznać za przesłanie twórczości Aleksandra Fredry, że miłość wszystko zwycięży.

ANNA LEBENSZTEJN: Tak. Taką mamy nadzieję też, patrząc na prace znajdujące się na tej wystawie, zapoznając się z twórczością i biografią Aleksandra Fredry, która właśnie dowodzi tego, że miłość może zwyciężyć tak w życiu rzeczywistym, jak miało to miejsce w przypadku Aleksandra Fredry i jego udanych starań o rękę Zofii z Jabłonowskich, ale też w świecie literackim, ponieważ właściwie wszystkie komedie Aleksandra Fredry kończą się zwycięstwem miłości, niezależnie od tego, czy starano się zyskać pieniądze, czy panna młoda miała właściwie przysporzyć rodzinie majątku, jakoś różnymi sposobami, zrządzeniami losu dzieje się tak, że to szczęśliwa para, ta szczerze zakochana okazuje się tą, która triumfuje.

ANNA KARNA: Zapraszamy państwa do Muzeum Literatury w Warszawie. Bohaterką Audycji Kulturalnych była pani Anna Lebensztejn, współkuratorka wystawy „Fredro w porcelanie”. Bardzo dziękuję za to spotkanie.

ANNA LEBENSZTEJN: Dziękuję ogromnie i zapraszam do Muzeum Literatury.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.